

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kw. miesięcznie 1,50 zł z edycją w październiku przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozateryminowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Piątek Kordul i Brunona
Sobota Seweryna i Rom.
Niedziela Rafała archaniola



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) 10 gr. za reklamy na str. 3-lam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Dziś wschód słońca o godz. 6.38 zach. 4.50
Jutro : księżyc : 6.42 : 4.36
Dziś : księżyc : 5.56 - 7.46

Nr. 123

Wąbrzeźno, sobota 23 października 1926 r.

Rok VI

Poprawa stosunków gospodarczych dla Polski w Ameryce.

Prof. Kemmerer patrzy na przyszłość Polski. Do Warszawy przybywa delegat Koncernu Rockefellera.

Agencja Reutersa otrzymała z Nowego Jorku komunikat treści następującej:

Zjawiska gospodarcze w Polsce wskazują na wzrost w kierunku dobrobytu. Znajduje to potwierdzenie w znacznej poprawie koniunktur w kredytach dla Polski na rynkach obcych oraz w stałym zmniejszeniu liczby bezrobotnych i wreszcie w ogólnym wzmocnieniu sytuacji gospodarczej, o której przewodniczący amerykańskiej misji doradców finansowych prof. Kemmerer powiedział w obecności przedstawiciela amerykańsko-polskiej Izby handlowej, co następuje:

„Złoty polski prawie od 3-ich miesięcy wykazuje tendencję stałości, a jeśli notowane są wahania jego kursu, to w każdym razie nie wychodzą one poza ramy wahań normalnych.

Bank Polski zwolnił obecnie zapas złota, zdeponowanego w Anglii w formie gwarancji udzielonych Polsce pożyczek zagranicznych, wo-

bee czego zwiększono pokrycie banknotów emitowanych przez Bank Polski z 30 proc. do 43 proc.

Stan bezrobocia w Polsce, jakkolwiek ciągle jeszcze zły, ulega stałej codziennej poprawie.

Gdy w styczniu r. b. liczba bezrobotnych wynosiła 359 tysięcy, to w sierpniu r. b. było ich tylko 245 tysięcy.

Sytuacja gospodarcza Polski — mówi dalej prof. Kemmerer — jest znacznie lepsza obecnie, niż w lutym r. b., ale dodać musi, że Polska zaledwie weszła w okres trudnej walki i odbudowę gospodarczą i finansową.

Do wiadomości powyższej Reuter dodaje, iż poseł polski w Waszyngtonie p. Ciechanowski oświadczył niedawno, iż według otrzymanych przez niego wiadomości z Warszawy, rady, których prof. Kemmerer udzielił rządowi polskiemu, będą w znacznej mierze przestrzegane i stosowane w praktyce.

Sejm przemówi 25 października.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie budżetu na r. 1927/28 — Zaangażowanie zapowiedzianem przemówieniem premiera.

Warszawa. Wiadomość z kół politycznych, że premier Piłsudski w charakterze szefa rządu wygłosi w Sejmie wielką mowę polityczną wywołała także za granicą wielkie zaciekawienie. Przedstawiciele kół dyplomatycznych i korespondenci dzienników zagranicznych zainteresowali się niemniej żywo zapowiedzianym wystąpieniem. Powszechnie sądzą, że mowa sejmowa marszałka stanie się busolą orientacyjną dla dalszego rozwoju wydarzeń politycznych w Polsce. Według informacji rząd ogłosił dekret, zwołujący Sejm na 25 bm. Na porządku dziennym obrad będzie pierwsze czytanie budżetu na rok 1927/28. Równocześnie z sesją Sejmu, dla załatwienia

wielkiego budżetu, odbędzie się czytanie i załatwienie projektów budżetowych na rok 1927, styczeń, luty i marzec. W roku przyszłym wyjątkowo projekt budżetu będzie musiał trwać dłużej dla wyrównania obecnej różnicy, ponieważ rok budżet. w Polsce rozpoczyna się obecnie dnia 1 kwietnia. W kółach parlamentarnych sądzą, że rząd postara się o załatwienie projektów na I-y kwartał 1927 przed świętami Bożego Narodzenia. Projekt budżetu nie będzie przedmiotem dyskusji krytycznej ze strony stronnictw sejmowych, gdyż cały ciężar dyskusji i rozważań będzie poświęcony wielkiemu budżetowi.

Kongres N. P. R. w Toruniu.

D. 17 bm. rozpoczęły się w Toruniu dwudniowe obrady kongresu N. P. R. prawnicy.

Wskutek przeszkód natury politycznej Kongres zwołano dopiero po trzech latach.

Kongres otworzył pos. Chądzyński, a na przewodniczącego obrano p. Jankowskiego, b. ministra pracy.

Lewicy N. P. R. na kongresie niema, wobec czego dyskusja ma przebieg spokojny. Województwo łódzkie delegatów nie przysłało.

Referaty wygłosili posłowie Chądzyński i Popiel.

Dnia 18 bm. skończyły się obrady Zjazdu i uchwalono następujące rezolucje.

W uchwalonych rezolucjach kongres wyraził podziękowanie i zaufanie Klubowi parlamentarnemu za jego stanowisko przed i po przewrocie majowym.

Następnie kongres: domaga się rozwiązania Sejmu i Senatu, rozpisania nowych wyborów i oświadcza, że N. P. R. wroga jest wszelkiej dyktaturze i broni zasad republiki i demokracji.

stwierdza niezadność obecnego Rządu, który nie ma możliwości położenia tamy drożyznie, wzrastającej nędzy w masach ludu pracującego, stwierdza demagogię obecnego Rządu, który w gruncie rzeczy atakuje zdobycze socjalne, potępia wszelkie rozłamy, które uważa za zbrodnie,

uważa, że Rząd stosuje w sprawie bezrobocia tylko półśrodki niewystarczające i domaga się dla bezrobotnych pomocy opałowej i żywnościowej,

domaga się dekretu, któryby rozszerzył ustawę ubezpieczającą na wypadek bezrobocia, żąda zniesienia wskaźnika drożyznianego, stwierdza konieczność zastosowania płac urzędników państwowych do wzrostu drożyzny.

W wyborach obrano prezesem Klubu parlamentarnego pos. Chądzyńskiego, prezesem Partji zaś pos. Popiela.

Do Komitetu Wykonawczego weszli jako prezes pos. Chądzyński, jako wiceprezes pos. Jankowski b. Minister Pracy, pos. Romeczak i pos. Popiel jako sekretarz pos. Michalak (z m. Łodzi).

W Chinach walki rozgorzały na nowo.

Jeszcze jeden nowy władca.

Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Chin, wojna domowa rozgorzała znowu w okolicach Szanghaju. Chiński gubernator cywilny w Hang—Czon, stolicy prowincji Cze—Kiang ogłosił niezależność prowincji od władzy marszałka Sun—Czang—Fanga, działającego przeciwko armii kantonńskiej, w której posiadaniu znajduje się prowincja Kiang—Si. Wojska prowincji Cze—Kiang biorą obecnie udział w akcji

przeciwko Szanghajowi, najprawdopodobniej celem opanowania tamtejszego arsenału. Dalsze depeche donoszą, że ofenzywa wojsk prowincji Cze—Kiang została powstrzymana przez wojska Szanghaju, które utrudniają przeciwnikowi pędzić, zerwawszy w kilku miejscach tory kolejowe. Dzielnice europejskie Szanghaju, obawiając się skutków wtargnięcia do miasta nowych władców, organizują własne oddziały ochotnicze.

Wszystkie endoziemskie kanonierki zgromadzone w porcie w miejscach zapewniających najskuteczniejszą obronę dzielnic europejskich, załogi zaś tych kanonierek otrzymały rozkaz pozostawania w ostatecznym pogotowiu. Panika, panująca w mieście, ogarnęła również spokojną ludność chińską, która chroni się masowo w dzielnicę europejską.

Nowomianowany wojewoda przybył do Torunia w towarzystwie władz bezpieczeństwa.

Toruń. We wtorek 19 bm. o godzinie 3,19 po południu przybył pociągiem pociąg z Warszawy do Torunia nowomianowany wojewoda pomorski p. Kazimierz Młodzianowski w towarzystwie naczelnika wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa publicznego p. inż. Kołka, starosty powiatu wojewódzkiego p. dr. Bogacza i komendanta pomorskiego okręgu Policji Państwowej insp. Wróblewskiego, którzy powitali p. wojewodę w Aleksandrowie i towarzyszyli mu w dalszej podróży do Torunia. Na dworcu w Toruniu przywitali p. wojewodę wicewojewoda p. dr. Seydlitz, komendant miasta gen. dr. Zarzycki, prezydent miasta p. Bolt oraz przedstawiciel władz samorządowych. Z dworca udał się pan wojewoda Młodzianowski do miasta, gdzie zamieszkał w hotelu pod Orłem.

Rocznica zgonu Chopina.

Siedemdziesiąt siedem lat wstecz, w nocy z 16-go na 17-go października, w mieszkaniu swym przy arystokratycznym Placu Vendôme, zgasł w Paryżu największy geniusz muzyczny Polski. Wyczerpany długoletnią chorobą zamknął Chopin oczy na wieki, o godz. wpół do drugiej, jakby powoli zasypiając, wymawiając słabe słowa: „Matka, moja biedna matka...”. Przytomność nie opuściła go ani na chwilę. Ostatnią jego wolą, nakreśloną drżąca ręką, była następująca do otaczających prośba, napisana po francusku: „Kiedy umrę kaszel udusi, zaklinam was, każeście otworzyć me ciało, bym nie został żywcem pochowany...”. Ta straszliwa obawa tragicznego w skutkach letargu, potęgowała grozę ostatnich chwil najgenialniejszego z sześciu największych romantyków...

Śmierć Chopina, w kwiecie wieku, odbiła się głośnie boleśnie echem po całym świecie. Ciemiężona, nieszczęsna Polska, po zgonie Jego dopiero odezwała w całej pełni doniosłość tej niezłomnej powetowania dla niej straty. Chopin, w tych ciężkich dla narodu polskiego czasach był idealnym wcieleniem ducha naszego narodu — objawił światłości żywotne istnienie jego całemu kulturalnemu światu Europy, zdobył głęboko wzruszającymi dźwiękami przejawami swego niezrównanego talentu więcej dla nas zainteresowania i sympatii niż największy mąż stanu.

Dziś, cała Polska w swej doznanej dla Niego miłości, rozbrzmiewa dźwiękami Jego potężnych, przepięknych, genialnych tonów.

Goście opary nad Doorn.

Amsterdam. Oficjalne koła holenderskie zaprzeczają wersjom jakoby ostatnia wizyta ministra spraw wewnętrznych u ex'cesarza Wilhelma dotyczyła sprawy powrotu do Niemiec. Twierdzi się tutaj, że była to jedna ze zwykłych kurtuzacyjnych wizyt miesięcznych (o których dotąd nic nie było wiadome — Red.).

Równocześnie sfery rządowe zaprzeczają pogłoskom, iż rząd holenderski przyjął jakieś zobowiązania wobec obcych mocarstw w sprawie pobytu Wilhelma na terytorium holenderskim. W związku z tem uchodzi za rzecz pewną, iż gdyby ex'cesarz zamierzał zrealizować swój projekt, rząd holenderski nie stawiałby żadnego przeciwko temu sprzeciwu.

Ohydny mord polityczny.

W środę dwaj nieznan sprawcy zastrzelili we Lwowie kuratora okręgu szkolnego Sobieńskiego. Zabójstwo ma podkład ściśle polityczny. Sp. kurator Sobieński stale otrzymywał pogróżki od Ukraińców. Tajemnicza wizyta przed morderstwem. Śledztwo w toku.

Lwów. W środę o godzinie 18,15 zamordowano w sposób skrytobójczy kuratora lwowskiego okręgu szkolnego Stanisława Sobieńskiego. Morderstwa dokonali dwaj nieznan osobnicy w chwili, gdy Sobieński w towarzystwie swej żony wracał do bursy Grunwaldzkiej, przy ulicy Królewskiej, gdzie stale mieszkał.

Zdolano stwierdzić, że jacyś dwaj młodzi ludzie podszli doń z tyłu i jeden z nich dał strzał wprost w głowę Sobieńskiego.

Zaalarmowani rozpaczliwym krzykiem żony kuratora, mieszkańcy bursy, wybiegli i przenieśli konającego do mieszkania, gdzie natychmiast zmarł.

Zbrodniarze uciekli w kierunku okolicznych wzgórz.

Na miejsce zbrodni przybył w parę minut po zabójstwie oddział policyjny, złożony z 50 lu-

dzi i rozpoczął natychmiast obławę, która do tej chwili nie dała rezultatu.

Morderstwo ma charakter polityczny, gdyż Sobieński stale otrzymywał pogróżki ze strony nacjonalistów ukraińskich, tak, że z tego powodu strzeżony był jakiś czas przez policję. Na żądanie Sobieńskiego dozór policyjny przed kilku tygodniami cofnięto.

Warszawa. Obława policyjna na morderców w. Sobieńskiego, rezultatów nie dała. Że mord ma charakter polityczny, dowodzi również tajemnicza wizyta w gabinecie kuratora jakiejś delegacji, w której skład miał rzekomo wchodzić jeden z posłów z Wołynia. Podobno delegacja robiła panu Sobieńskiemu jakieś pogróżki. Dnia tego, gdy była powyższa delegacja, kurator do domu wrócił ogromnie zdenerwowany.

Sprawa trupa w walizce.

Szklana trumna na sali sądowej. Akt oskarżenia. Jak znaleziono poszczególne części ciała zamordowanej. Ekspertyza. Przeszłość oskarżonego. Królikowskiemu grozi 15 lat więzienia.

Warszawa. We wtorek, 19 bm. w sądzie okręgowym rozpoczął się sensoryjny proces Franciszka Królikowskiego, oskarżonego o zabójstwo Marii Michałowskiej.

Po raz pierwszy w dziejach naszego sądownictwa sprowadzono do sali rozpraw trumnę z oszklonym wiekiem i zabalsamowanym ciałem zamordowanej.

Po przeprowadzeniu formalności wstępnych, sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, który podajemy w streszczeniu poniżej.

W dniu 13-ym marca 1925 roku, багаżowy na dworcu wschodnim, Jan Wysocki, zwrócił się do starszego przodownika, Jana Wolińskiego i zameldował mu, że kilka dni temu jakiś mężczyzna dał na przechowanie walizkę, po której nie zgłasza się, w walizce prawdopodobnie znajduje się mięso, które już cuchnie. Gdy otwarto walizkę, znaleziono w niej tułów kobiety, owinięty w szary papier.

Na skutek notatek w dziennikach, następnego dnia zgłosił się do urzędu śledczego Julian Jankowski, kelner, zamieszkały przy ulicy Widok 11 i oświadczył, że jego siostrzyczka, 20-letnia Maria Michałowska wyszła z domu wieczorem w dniu 1 marca na rendez-vous i do domu już nie wróciła. Wobec tego wszczęto dochodzenie. Starszy wywiadowca, Jakób Szejntler, przeglądając rzeczy Michałowskiej w jej mieszkaniu, znalazł kartkę z napisem: „Królikowski, 102-47, cytadela, okr. zakłady mundurowe”.

Badany w tej sprawie Królikowski okazał mu kartkę poznańską i powiedział, że pochodzi z jego notesu. Następnie Królikowski oświadczył, że Michałowska była u niego całą noc i że o nazwisku jej dowiedział się dopiero, gdy wypisywał jej przepustkę na wejście do cytadeli. Tę kartkę widziała u Michałowskiej Antonina Jankowska, żona kelnera. Jankowska oświadczyła, że Michałowska wychodząc z domu wieczorem wracała tego samego dnia i nie mówiła jej nigdy o pobycie w cytadeli.

Podczas rewizji u Królikowskiego w pokoju sędzia śledczy zauważył na sienniku ślady podobne do krw. Prócz tego z siennika były wycięte dwa kawałki kwadratowe i taki sam kawałek z koca, zawieszony nad łóżkiem. Za łóżkiem znaleziono dwie szmaty wyprane, ze śladami, przypominającymi krew. Następnie znaleziono podobne ślady na nodze stołowej, szozetce do szorowania, na deskach z podłogi i na asfalcie pod podłogą. Prócz tego znaleziono włosy ludzkie na szozetce.

Podczas śledztwa Wacław Kwiatkowski znalazł dnia 7- kwietnia 1925 r., na brzegu Wisły, naprzeciw ulicy Lipowej, udo prawe, zawinięte w szary papier i związane szpagatem.

W dniu 23 kwietnia Józef Marjański znalazł lewą rękę, opakowaną w szarym papierze, w nawozie, rozrzuconym w Dąbrówce Szlacheckiej. Nawóz ten był przywieziony z ustępu domu Nr. 5 przy ulicy Inżynierskiej.

We wsi Kępa-Polska, pow. płockiego, Albertyna Reglin, znalazła na brzegu Wisły dnia 13 lipca odciętą głowę, wyrzuconą przez wylęg.

Wacław Knysz i Owczarek dnia 17 grudnia, roztrzaskując nawóz na polach białotęskich, przywieziony z ulicy

Strzeleckiej Nr. 19, znaleźli podudzie prawe ze stopą w 2 pończochach.

W dniu 4 stycznia 1926 roku zarządono poszukiwania pozostałych części ciała w ustępie domu Nr. 19 przy ulicy Strzeleckiej. Znaleziono tam lewe podudzie ze stopą w pończosze i lewą kość udową.

Według opinii prof. Grzywo — Dąbrowskiego, Wachholza i Władysława Falca, wszystkie znalezione kończyny i głowa należą do tułowia, znalezione w walizce na dworcu wschodnim. Co się zaś tyczy przyczyny śmierci Michałowskiej, prof. Grzywo-Dąbrowski twierdzi, że śmierć nastąpiła przez zadziernięcie. Prof. Wachholz stwierdza uduszenie lub wstrząśnienie mózgu.

Inż. Szymankiewicz dokonał ekspertyzy papieru, w którym były pozawijane znalezione kończyny i porównał go z papierem, znalezionym w pokoju Królikowskiego, a następnie z papierem, z opakowania mydła dostarczonego pralni w cytadeli i doszedł do wniosku, że jest to ten sam papier. P. Cybe stwierdził, że sznurek, którym były związane kończyny, jest identyczny ze znalezionym u Królikowskiego. Śledztwo ustaliło, że walizka, w której znaleziono tułów pochodziła ze sklepu Bergera na Bagnie. Badany w tej sprawie Berger zeznał, że w dniu 1 marca roku zeszłego sprzedał taką samą walizkę jakiemuś mężczyźnie.

Badania w śledztwie, w charakterze świadków, przelożeni Królikowskiego, chorąży Pieniążek i kpt. Rozwadowski zeznali, że Królikowski w początkach marca spóźnił się i wychodził często do biura, przyczem kpt. Rozwadowski zaznaczył, że Królikowski ma za sobą ciemną przeszłość. Za czasów okupacji niemieckiej, Królikowski był komisarzem policji na Pradze, i wówczas wydawał władzom niemieckim Polaków, którzy mieli potajemne mylnki. Ponadto pobierał również łapówki. Za pomoc udzieloną władzom niemieckim w 1917 roku, był skazany wyrokiem sądu apelacyjnego w 1922 r. na 2 lata więzienia. Królikowski kilkakrotnie badany w śledztwie, na zapytanie, jaka kobieta u niego była w dniu 1 marca składała mejne zeznania, wskazując różne kobiety z półwiatka, które przeczyły temu. Wreszcie zeznał, że Michałowska była u niego tylko raz.

Między innymi świadkami, św. Lamperski oświadczył, że Królikowski w lutym roku zeszłego narzekał na swój stan finansowy i mówił mu, że musi wyprzedzać brylanty, otrzymane od żydów podczas, gdy był komisarzem policji. Michałowska, według zeznania domowników ostatni raz wychodząc z domu, była ubrana w fokowe palto, wartości 700 złotych, miała dwa pierścionki z brylantami i bransoletę z tombakowego złota i była w 2 parach pończoch. Według informacji, otrzymanych z lombardu, jakiś mężczyzna zastawił palto fokowe za 200 zł dnia 5 marca, a wykupił 4 maja roku zeszłego. Królikowski, jako urzędnik okręgowego zakładu mundurowego, zarabiał miesięcznie 200 złotych.

Urząd prokuratorski oskarża Franciszka Królikowskiego z art. 455 p. 12 k. k. o to, że dokonał zabójstwa Marii Michałowskiej w celu zabrania 2 pierścionków z brylantami palta fokowego itd.

Królikowskiemu grozi kara do 15 lat ciężkiego więzienia.

Przychodzę do Was jako pasterz i biskup z woli Bożej. Przychodzę nie przez ludzi przysyłani, lecz z mocy apostołskiej w nieprzerwanym łańcuchu następców apostołskich.

Przychodzę do tej archidiecezji, do grona kapłanów o wybitnych zaletach duszpasterskich, światłych i zasłużonych, którzy służyc mi będą radą i pomocą. Cieszyc się, że pracować będzie ze mną duchowieństwo wielkopolskie, znane z nowych metod duszpasterskich, pracując w dziedzinie oświaty i poświęcając się pracy społecznej. Liczę na to, że dzięki tej współpracy doprowadzyc djecezję do Boga drogą prawdy i wiary.

A wy wierni, co teraz spoglądacie na mnie, jako na swego pasterza, również współpracujcie na waszych stanowiskach, bo dziś naród potrzebuje odrodzenia moralnego, lecz odrodzenia na zasadach Chrystusowych. Bo nie ma innego odrodzenia dla narodu jak tylko odrodzenie w Chrystusie. Bo gdy gdziekolwiek upadala kultura, to tylko Kościół ją podnosił. Dziś niema innego odrodzenia jak tylko na opoc Chrystusowej.

Wszyscy musimy się łączyć w jednym wspólnym wysiłku, by naród odrodził się w duszy i sercu.

Odrzucenie żądań litewskich.

Paryż. Litwa zwróciła się do Rady Ambasadorów ponownie w sprawie granic polsko-litewskich. Sprawę tę rozpatrywała Rada Ambasadorów na posiedzeniu w dniu 20. bm. przyczem stwierdziła, że Litwa w listopadzie r. 1922 zwróciła się do Rady Ambasadorów o wykonanie pra-

wa Głównych Mocarstw ustalenia granic Polski m. i. granicy litewsko-polskiej i że Głównie Mocarstwa t. j. Anglja, Francja, Japonja i Włochy uczyniły zadość temu zwróceniu się Litwy, ustalając dzisiejsze granice, a zatem jakiegokolwiek zmiany są niewskazane.

Zmyślona wiadomość.

W części prasy polskiej pojawiły się niedawno wiadomości, które były przedrukiem z pism niemieckich i hakatystycznych gdańskich, jakoby na zjeździe radykałów-socjalistów francuskich, który miał niedawno miejsce, powzięto na wniosek deputowanego Bertranda uchwałę, domagającą się interwencji rządu francuskiego w kierunku oddania Niemcom Pomorza ze strony Polski. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych wiadomość powyższa jest poprostu wyssana z palca i uchwała taka nie miała miejsca. Powyższa wiadomość niemiecka jest typowym przykładem roboty propagandy niemieckiej, która za wszelką cenę usiłuje poróżnić Polskę z jej francuską sojuszniczką.

Kronika kościelna.

Diecezja chełmińska.

Ingres Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa. Ingres Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dr. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego do katedry w Pelplinie odbędzie się, jak się dowiadujemy, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, dnia 8 grudnia br.

Ks. profesora Antoniego Pastwę z Pelplina zamianował Najpraw. Ks. Biskup swoim kapłanem i sekretarzem osobistym.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół.

Pierwszy śnieg — herold zbliżającej się zimy okrył już ziemię wprawdzie na chwilę tylko — ale ta chwila wystarczyła, aby przypomnieć nam, że jesień ma się już ku końcowi!

Cóż uczyni dobry i zapobiegliwy gospodarz, dbały nie tylko o rozwój swego bogactwa doczesnego — ale również i o dobro swego umysłu?

Cóż uczyni, gdy w długie, zda się nieskończone nigdy wieszory zimowe — zbierze się jego rodzina dokoła stołu w ciepłej komnacie — a zapas zwykłych skąpych wiadomości wyczerpie się — i pieczęć milezienia padnie na usta wszystkich?

Czy dlatego, że pan domu w swem skąpstwie nie zechciał wydać paru groszy na opłacenie prenumeraty gazety — cała jego rodzina ma być skazana na nieskończone nudy i ziewanie dydaktyczne po kątach?

Nigdy!

Każdy rozumny i dbały o swych najbliższych gospodarz postara się zawnoczu zapewnić sobie na całą zimę przysyłkę gazety, będącej wyrazem życia publicznego, politycznego i umysłowego kraju i okolicy. Ale gazeta, której zadaniem jest uczyć miłości ojczyzny, rozwijać umysł i kształcić duszę — musi być gazetą uczciwą, narodową, katolicką i patriotyczną.

Taka gazeta jest na nasz powiat — „Głos Wąbrzeski”!

Idea nasza — jest idea, wspólną wszystkim ludziom uczciwym i prawnym w Polsce! Głos Wąbrzeski jest niejako wyrazicielem żywej myśli narodowej w społeczeństwie wąbrzeskiem. Na naszym sztandarze jedno widnieje hasło: Bóg, Ojczyzna i honor! W imię tych trzech skar-bów każdej polskiej duszy waleczymy, pracujemy i idziemy w życie!...

Koło sztandarów naszych grupuje się cała najszlachetniejsza część społeczeństwa naszego powiatu.

Ale niestety! Wieluż jest jeszcze takich, szlachetnych w duszy idealistów — obywateli, którzy dotychczas do naszych szeregów nie wstąpili!

A przecież pismo każde wraz z zastępem swych abonentów stanowi armję walezącą, armję, która reprezentuje idee, zasady i dążenia danej grupy obywateli!

A więc komu nie jest obcą miłość Ojczyzny, kto dba o przyszłość i rozwój kraju i dzielnicy naszej, kto pragnie ugruntować i umocnić na naszej ziemi potęgę Kościoła jedynego — ten niech popieszcza wstąpić do naszych szeregów!

Czem silniejsze będzie nasze pismo — tem pewniej waleczyć będziemy mogli o zwycięstwo naszych idei!

Przemówienie Ks. Prymasa na ingresie w Poznaniu.

Pisaliśmy już, że na ingresie w Poznaniu w ubiegłą niedzielę, dnia 17 bm., ks. Arcybiskup Prymas wygłosił z ambony kazanie. Jego przemówienie streszcza się w tych słowach:

„Moi kochani! Do głębi wzruszony przyjęciem, którego doznałem w tej prastarej katedrze, na grobach pierwszych władców tej ziemi, którzy byli twórcami państwa i założycielami Kościoła na zachodnich rubieżach kraju, tutaj na grobach sławnych arcybiskupów, skąd Wiara Święta rozszalała się na całą Polskę, budując jej wielkość i potęgę — obejmując spuściznę po tych wielkich, co tu spoczywają, obejmując rządy jako syn ziemi śląskiej i biskup najmłodszej djecezji, łącząc w ten sposób najstarszą stolicę biskupów z najmłodszą.

Niech Twe serce się wzruszy nad niedolą naszych biednych Idź na wentę Towarzystwa św. Wincentego á Paulo

Kęs chleba dasz biednemu o ile pójdziesz na wentę Tow. św. Wincentego á Paulo

Straszna tragedia staruszki.

Psychoza powojenna. — Obłąd zbrodni. — Tragedja na poddaszu. — Wisielec ohyda — Obłąkanie czy przekleństwo losu? — Gdzie przyczyna? — Kwity rentowe i zapasy żywności. — Zeznania męża. — Mollerowski typ skąpca. — Obłądana miłość grosza. — Zatrucili w sobie człowieczeństwo. — Legenda o liście do grobu!

Dzieją się rzeczy na świecie o których nie śniło się filozofom — powiada stare przysłowie. Istotnie, ostatnie czasy szczególnie obfitują w wypadki — niejednokrotnie mrozące krew w żyłach swą tragicznością! Morderstwa... zabójstwa... samobójstwa — sypią się, jak z czartowskiego rogu obfitości! Niewiadomo skąd, kiedy i jak spadnie na człowieka wiadomość o nowej tragedji — której najłagodniejszym i najmniej strasznym typem jest jeszcze samobójstwo!

Zaledwie przebrzmiało echo straszliwej tragedji w Łopatkach, tragedji której rezultatem była śmierć trojga osób — a już na nowo niesyty nigdy krwi ludzkiej demon wyciąga straszliwe dłonie po nową ofiarę! I znów Wąbrzeźno stało się widowiskiem nowej zbrodni — tem tragiczniejszej, że spełniła ją na sobie samej stojąca prawie nad grobem staruszka.

Stało się to onegdaj we środę dnia 20 bm. Około godziny 10-iej z rana rozszła się po mieście naszym wiadomość — z niedowierzaniem podawana z ust do ust — o rzekomem samobójstwie 76 letniej mieszkanki Wąbrzeźna — niejakiej Schreiberowej, zamieszkałej na Wybudowaniu koło dworca w domu pod Nr. 51.

Niezłocznie po otrzymaniu tej wieści udał się natychmiast na miejsce wypadku komendant tut. posterunku policji p. Pankowiak wraz ze st. post. p. Małyszczukiem.

Po przybyciu na miejsce pierwszej czynnością policji było zabezpieczenie mieszkania i trupa przed zbytnią ciekawością sąsiadów poczem przystąpiono do spisania protokołu i badania bliższych szczegółów tragedji.

Po dość uciążliwym rzec można wdrapaniu się na poddasze — oczom przybyłych ukazał się straszliwy i odrażający widok. Mniej więcej pośrodku wiazania dachowego na sznurze przeciągniętym przez maleńki otwór między belkami — wisiał ohydny, przejmujący grozą siny trup kobiety z wytrzeszczonemi przekrwionemi oczyma — w pozycji prawie klęczącej z kolanami o parę cali ponad krzeselkiem. Siwe, wijące się dokoła twarzy kosmyki włosów — jak stado syczących węzów otaczały zwieszoną głowę — niby tragiczna jakaś i straszliwa aureola przedśmiertnej męki. — W zdłuż przęcałego — zda się — jeszcze korpusu — konwulsyjnie wykrzywione — zwisały się zesztywniałe ręce, a zakrzywione, jak sępie szpony palce — zdały się coś chwycić — czego szukać — zastygłe już i martwe!

Z osnutych bielmem śmierci posiniątych oczu ział — zda się żywy jeszcze przedśmiertny, obłąkany strach ostatni refleks gasnącego życia. Szatański uśmiech zdawał się błąkać jeszcze na nabrzmiałych, gdzieśgdzie błędnych — to znów niemal fioletowych wargach — z pośród których niby strumień zakrzepłej zgangrenowanej krwi — zwisał się gruby, nabrzmiały, ohydny w swej grozie język. Całość tego istotnie niezwykłego widoku była tak straszna, tak wstrętna i przejmująca ohydą — że mimowoli dreszcz wstrząsał człowiekiem — a krew zdawała się zastygła w żyłach.

Strasznym być musiało obłądne pragnienie śmierci u staruszki. Wskazuje na to sam sposób przeciągnięcia grubego sznura przez otwór w belce — przez który ledwie papieros można było przecisnąć. Długo musiała trwać znużająca praca przygotowawcza — zanim wreszcie śmierć zdławiła kościstą dłońią starce życie nieszczej bo obłąkanej zapewne w danej chwili staruszki.

Wiszące zwłoki pozostawiono w pierwotnej pozycji aż do chwili przybycia komisji sądowej i policyjnej, która w osobach panów: Naczelnika Sądu Balcerskiego, aplikanta Dr. Tułckiego, komendanta posterunku Pankowiaka i posterunkowego Kowalskiego. Również udał się na miejsce wypadku celem naocznego stwierdzenia nasz przedstawiciel redakcji p. Alfons Szczuka, który w drodze spotkał dążącą komisję sądową i policję,

do których się przyłączył i dowiedział się bliższych szczegółów wypadku.

Komisja przybyła około godziny 3-iej pop. Wówczas dopiero zdjęto trupa i przystąpiono do obdukcji, która jednakże oprócz śladów powieszenia żadnych innych obrażeń cielesnych nie wykazała. Natomiast przeprowadzona skrupulatnie rewizja mieszkania dała rezultaty zdumiewające i obalające wszystkie dotychczasowe przypuszczenia, jakoby przyczyną samobójstwa Schreiberowej była nędza. Okazało się, że małżonkowie Schreiber pod względem materialnym byli zaopatrzeni stosunkowo bardzo dobrze. Olbrzymie polce słoniny, wielkie zapasy maki, kaszy, cukru — zawały całą prawie komorę. Prócz tego znaleziono cały szereg kwitów, stwierdzających, że nieboszczka pobierała rentę miesięczną. Znaleziono nawet naprzód już wypełnione kwity na miesiąc listopad i grudzień br. — co dowodzi, że staruszka do niedawna jeszcze wcale nie myślała o śmierci i że zamiar samobójczy powzięła, nagle pod wpływem bądź nagłego obłądki, bądź też zdenerwowania.

Jak zeznaje mąż niefortunniejszej — 84 letni Georg Schreiber, tragicznie zmarła nieboszczka jeszcze poprzedniego dnia niczem nie zdradzała swego strasznego zamiaru. Przeciwnie nawet przez cały dzień poprzedni była wesółą i swobodną, tak, że nikt się nie spodziewał, iż rano przyniesie dla niej katastrofę. Zeznania sąsiadów stwierdzają jednak, że pożyłcze małżeńskie Schreiberów nie należało do najszczęśliwszych. Wieczne kłótnie, niesnaski i nieporozumienia musiały w końcu doprowadzić zdenerwowaną staruszkę do jakiegoś tragicznego kroku. Szczególnie pod względem materialnym miły małżonek był nie do zniesienia, opanowany najwstrętniejszą manją podejrzanego skąpstwa. Trzeba było zobać, jak mu się trzęsły ręce i jak meł bezczemnie szczękami z chciwością, gdy przeprowadzająca rewizję policja znalazła schowane 18 zł 66 gr należące do nieboszczki — a o których miły pan małżonek nie wiedział! Trzeba było widzieć jak młotał się po izbie, powtarzając co chwila „Ona ma więcej pieniędzy”. — „Ona ma gdzieś jeszcze schowane pieniądze”. Wstręt mimowoli ogarnął musiał człowieka, na widok tego obłąkanego skąpstwa, którego nawet tragiczny trup żony przytłumić nie był w stanie. Było to tak ohydne w swej śmieszności — i tak haniebne i poniżające godność ludzką — że wbrew logice — każdy uczył w duszy wzbierającą gwałtownie nienawiść i wstręt nieprzechwycony do tego starca nadgrobem stojącego, którego serce wystygło już dawno i wyżyło się wszelkich uczuć ludzkich — prócz beznamiętnego ukochania pieniędzy — dla pieniędzy!

Cóż więc pchnęło niefortunniejszą staruszkę — i tak już stojącą nad grobem — w objęcia tak straszliwej i pełnej męczarni śmierci — jeśli przyczyną nie była nędza? Jakaż wieść — czy może jakieś przeziście straszliwe zamacić zdołało starczy beznamiętny mózg — spokojnej zazwyczaj niemki?

Ludzie bają, że podobno napisała ona przed śmiercią jakiś list. Jednakże ludzka legenda o liście wydaje się być li tylko plotką, obliczoną na efekt, gdyż pomimo najbardziej szczegółowych poszukiwań — żadnego listu policji odnaleźć się nie udało.

Doszukująca się wszędzie fantastycznych przyczyn wyobraźnia ludzka — ponosiła tym razem klęskę. Komisja sądowa zbadawszy wszystko szczegółowo wydała zezwolenie na pogrzeb czem położyła kres wszelkim domysłom i plotkom.

Mimo to jednak — zagadka została zagadką. Tajemnicę żywej — trup poniesie do grobu skąd ludzka moc już jej nie dobędzie! Przyczyna śmierci pozostała nieznaną!

Aby zachęcić naszych Czytelników postanowiliśmy co kwartał

do naszej gazety. Taką premją w kwartale bieżącym będzie

Część II Słownika Wyrazów Obcych, której część I-szą dodaliśmy w miesiącu ubiegłym. Niezależnie od tego — dla tych naszych abonentów, którzy prenumerować będą naszą gazetę przez cały kwartał bieżący przygotowaliśmy szereg innych niespodzianek, z których napewno zadowoleni będą.

Ale tymczasem apelujemy do patriotyzmu tych wszystkich, którym dobro naszej dzielnicy leży na sercu. Przystępujemy oto do walki w imię wspólnego naszego dobra, do walki z wrogiem potężniejszym dzisiaj od nas! W walce tej uleść będziemy musieli — o ile społeczeństwo nie przyjdzie nam z pomocą!

Czem większa liczba abonentów świadczyć będzie o naszej popularności — tem pewniejsze jest nasze zwycięstwo!

A więc czekamy! Kto jeszcze dotychczas nie zapisał się pod nasze sztandary — ten niechaj to uczyni natychmiast, nie zwlekając

Podarek gwiazdkowy dasz biednemu

o ile przybędziesz z rodziną na wente, która się odbędzie w niedzielę w sali pod Białym Orłem.

a żalować tego nie będzie napewno. Czekają nas rzeczy wielkie — i walka decydująca! Od Was Czytelnicy zależy zwycięstwo idei pomorskiej nad naszym wrogiem. Więcej na razie powiedzieć nie możemy! Kto jest prawym Polakiem — Pomorzanie — ten stanie przy nas. Policzmy dziś przyjaciół idei polskiej i wrogów Pomorza! A więc — pod sztandary!



UNAMEL

Wyroby te zasługują na uwagę!!

Dr. W. A. HENATSCH, — Unisław

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 22 października 1926 r.

— **Wenta.** W niedzielę o godz. 5 po poł. odbędzie się w sali hotelu pod Białym Orłem długo oczekiwana doroczna wenta Tow. św. Wincentego à Paulo. Kto jeszcze z pp. obywateli miasta i okolicy nie ofiarował na ten szlachetny cel

jakiś dar, niech się natychmiast namyśli i takowy pośle do pp. Lukiewskiej Rynek lub Zuralskiej ul. Kolejowa. Tegoroczną wente pod względem uroczności będzie można zaliczyć do pierwszorzędnych. Tyle atrakcyj jeszcze w żadnym roku nie było Wystąpi również znana nam wszystkim nasza „Lutnia”, która niewątpliwie przez swe występy wszystkim zgotuje ucztę duchową. Bufet będzie zasilony w różne przekąski, w raki flaki, paszteciki, włoską sałatę, minogi, kawior, ryby, ciastka, pieczywa i tp., tak że nie jesteśmy w stanie wszystkiego wyliczyć. Sądzymy że na tej wieczornicy nie zabraknie żadnego obywatela z miasta i okolicy.

Zatem jeszcze raz niech nikogo nie zabraknie na wencie. Co damy na biednych w przyszłości wróci się nam o stokrotnie.

— **Pierwszy śnieg** w nocy z niedzieli na poniedziałek przyszedł jak złodziej, gdyż za dnia się jeszcze wstydził, uważając, że jego jeszcze nie nastąpił. Tak samo w nocy z czwartku na piątek pokrył dachy i ziemie cienkim białym całunem. Tak samo w dzisiejszej nocy padał deszcz z ulewą. Śnieg jednak staje się być coraz śmielszym i wnet zapanuje u nas na stałe. Sprzyjać mu będzie niezawodnie chłód, który daje się szczególnie w nocy co raz bardziej we znaki.

— **Pożar.** W ub. środę około godziny 8 wieczorem powstał na poddaszu u kolejarza p. Olszewskiego przy ul. Wolności pożar. Krótko po wybuchu pożaru przybyła tutejsza straż pożarna, która w krótkim czasie zdołała pożar ugasić. Straty pożaru nie są zbyt wielkie, tembardziej, że wszyscy lokatorzy są dobrze ubezpieczeni. Pożar zniszczył tylko poddasze. Dom mieszkalny należy do piekarza p. Jarzębowski. Przyczyny pożaru są tymczasem nieznane, lecz nasza policja w krótkim czasie zdoła prawdopodobnie zagadkę tę rozwiązać.

— **Sprostowanie.** W środowym numerze „Głosu” w sprawozdaniu o zabawie Strzeleckiej zaszła nast. pomyłka: Na nowej tablicy w Strzelnicy nie będą umieszczane fotografie króla i rycerzy kurkowych, tylko imiona i nazwiska zwycięzców.

Półroczne sprawozdanie z działalności Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Wąbrzeźnie za czas od 1. IV. — 1. X. 26 r. Zebrani miesięcznych odbyło się 6, nadzwyczajnych 2 i jedno walne przy udziale przeciętnie 14 pań czynnych. Miejsce zebrania jest sala magistracka.

36 stałych biednych odbierało od Tow. miesięczne wsparcie pieniężne. W nagłych wypadkach udzielało Towarzystwo wedle potrzeby datki w gotówce lub odzież. Chorym wydały panie kolejno 165 obiadów.

Na Zielone Świątki odebrało 50-ciu ubogich staruszków na osobę; 1 ft. mięsa, 1 ft. cukru i jeden strudel.

W lipcu przybrało Towarzystwo 16 dzieci do Pierwsz. Kom. św. Zapomóg na pogrzeby udzielono w 3 wypadkach.

Za Zarząd
Bronisława Piotrowska, sekretarka.
Sprawozdanie kasowe za czas od 1. 4.—1. 10. 26 r.

Dochód	
Remanent	0.50
datki nadzwyczajne	74.00
składki od członków	350.00
ze skarbonki św. Antoniego	524.00
	zł 948.50
Rozehód	
Związek Dobroczynności „Caritas”	12.00
rach. za odzież dla sierot	69.70
zapomogi	220.00
lekarstwa	8.90
rach. za wiktuały na Zielone Świątki	141.80
rach. z okazji przyjęcia dzieci do I. Komunji św.	464.85
pogrzeby	27.00
Remanent	4.15
	zł 948.59

Helena Sigurska, skarbniczka.

— **Stanisławki.** Srebrne gody małżeńskie) W sobotę 23. bm. obchodził Franciszek Olszewski wraz z swą małżonką Janiną srebrne gody małżeńskie. Zokazji tej uroczystości odprawi się w kościele parafjalnym w Wąbrzeźnie na intencję Szan. Polenizantów uroczysta Msza św. — Szan. Jubilatom życzymy, by doczekali się przy ezerstwie zdrowiu jako i szczęśliwym dalszem Opżyciu małżeńskim nietylko złotych godów lecz djamentowych a potem żelaznych. — Red.

Nikogo nie powinno zabraknąć na niedzielnej wencie Tow. św. Wincentego à Paulo. Początek o godzinie 5 popoł.

